Nr. 191. Kraków, Wtorek dnia 14 Listopada 1882. Rok II.

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer 6 cent., z przesyłką pocztową 8 cnt.
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tu zież Agencye: w Krakowie. Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Kraków, dnia 13 Listopada.

Zaburzenia robotnicze w Wiedniu.

(Koresp. „Gaz. Krak.“).

Wiedeń 10 listopada.

Od trzech dni Wiedeń, czyli raczej przedmieścia jego są widownią demonstracyj ulicznych. Tłumy ludu, złożonego po większej części z robotników rękodzielniczych i fabrycznych, zalegają ulice, tłuką szyby w lokalach policyjnych, rzucają kamieniami na policyantów, wykrzykują obelgi na organa rządowe, a co dla policyi wiedeńskiej najboleśniejsze może ze wszystkiego, ciskają jej w oczy wykrzyknikiem: *Alles gerettet*, nawołującym wspomnienia smutnej roli, odegranej przez nią podczas nieszczęsnej katastrofy w Ringteatrze. Zagniewana policya sprowadza wojsko, które wymiata przepełnione demonstrantami ulice, wali kolbami, okłada płazem pałaszów i tratuje kopytami końskiemi kogo spotka, starców, wracających spokojnie do domu, kobiety z koszykami, napełnionemi żywnością, dzieci wychodzące ze szkoły, a nawet — o gorzka ironio losu! — komisarzy policyjnych; na wszystkie strony szyby brzęczą, guzy na łbach rosną, krew z nosów się leje; reporterzy dzienników regestrują z odległości, pełnej poszanowania, w jaką część ciała która baba dodstała kułakiem, sprzeczając się o to, czy pewien żołnierz został w łeb, czy w nos ugodzony kamieniem; publiczność zamożna środkowego miasta kręci głowami i z niemiłem wzruszeniem oczekuje na fakta, które może przynieść niedziela i „Blauer Montag;“ słowem taka się rozszalała burza w szklance wody, że trwożliwi ubolewają nad tem, iż ulice nie asfaltem lecz po większej części ciosem są brukowane.

Mimo szczegółowych dziennikarskich sprawozdań jedna rzecz, o której absolutnie żadnej nie można powziąć wiadomości — to są powody tego ruchu ludowego. Jedyna wieść, której się mogłem w sferach prywatnych dowiedzieć, a która się znajduje także w dziennikach, jest ta, że rząd w dekrecie, rozwiązującym stowarzyszenie szewców, zapomniał wyrazić, co się stanie z majątkiem tegoż stowarzyszenia, wynoszącym około 700 złr., i że ta dystrakcya, charakteryzująca zresztą wybornie biurokracyę naszą, mocno zaniepokoiła szewców, którym nie można wyperswadować, że suma, w ich kasie znaleziona, nie zostanie w części zagrabioną na prywatną korzyść policyantów, w części zaś użytą na pokrycie deficytu, na powiększenie armii, na zmniejszenie podatków, ciążących na bogatych klasach ludności lub na inne cele, równie łatwe do osiągnięcia. Może w tem domniemaniu o powodach wzburzenia szewców być nieco prawdy, bo powiedziano słusznie, że miłosierdzie boskie i głupstwo ludzkie granic nie mają, ale dla czegoż tę stratę szewców tak głęboko odczuły inne warstwy ludu, dla czego to wzburzenie się nie uspokoiło na spokojne zapewnienie ze strony policyi, że te 700 złr. zostaną użyte w myśl §. 27 ustawy o prawie stowarzyszeń na cele w statutach przewidziane?...

Nie znajdując w kołach prywatnych zadawalniającej informacyi o powodach ruchu ludowego, udałem się po takową do sfer urzędowych, gdzie znalazłem bardzo tajemnicze miny i usłyszałem kilka ogólników o niebezpieczeństwie ruchów socyalnych, o bezzasadności żądań socyalistów, o rozpowszechnieniu stowarzyszeń międzynarodowych, o potrzebie zapobiegania złemu nim wzrośnie i wielu innych rzeczach, o których każdy jako tako wykształcony śmiertelnik wie równie dobrze jak pan Hofrat, ale nie usłyszałem nic pochwytnego, nic konkretnego o przyczynach tego ruchu; z konieczności więc powstało w umyśle moim z natury niedowierzającym podejrzenie, że w sferach rządowych także nic nie wiedzą. Ponieważ inne jeszcze okoliczności utwierdzają mię w tem zuchwałem mniemaniu, przeto nasuwa mi się mimowolnie pytanie, czy nie byłoby stosownem zapytać się tych ludzi, po co się tłumnie zbierają, dla czego hałasują straszliwie, czemu nie chcą do roboty powrócić, co mają za powody niezadowolenia?

Pojmuję, że dla policyi trudno, po tem co zaszło w Ringteatrze narażać się na pośmiewisko ludu apelując do jego zaufania, ale czyż nie można znaleść ludzi poważnych z pomiędzy przemysłowców, szanowanych członków reprezentacyi miejskiej, bezstronnych stowarzyszeń itp., którzyby się podjęli przyczynę wzburzenia ludowego wybadać, eksedentom istotny stan rzeczy wyjaśnić, władzom desideria ludowe wyłuszczyć? Tyle jest w stosunkach ludności przemysłowej do poprawienia, tyle nowych instytucyj do wprowadzenia, tyle zapoznawanych dotychczas interesów do uwzględnienia, że nie potrzeba być liberałem lub utajonym socyalistą, ale można być szczerszym od samej policyi konserwatystą a korzystać z takiego jak obecne wzburzenia, żeby pozyskać nader szacowny materyał do reform na polu socyalnem i przemysłowem, nie jedną wskazówkę do rozwiązania kwestyi sądów rozjemczych, stowarzyszeń rzemieślniczych, godzin fabrycznych, asekuracyj robotniczych i mnogich innych zadań, które stoją na porządku dziennym wszecheuropejskiej dyskusyi i stanowią przedmiot najbardziej zawiłych i mozolnych badań w gabinetach i parlamentach wszystkich niemal krajów cywilizowanych.

Zamiast przemówić do zdrowego rozsądku wzburzonych robotników, zamiast wejść w ich żądania, zamiast położyć dłoń badawczą na zgorączkowanym pulsie tego ludu, którego potrzeby się dziś bezkarnie zapoznawać nie dadzą, władze rządowe wolały uciec się bezpośrednio do *ultima ratio rerum...* Czyż już tak dalece administracya nasza pogrążoną jest w kwietyzmie biurokratycznym, pozbawioną wszelkiego czucia z innemi klasami społecznemi, odstałą od ruchu naukowego i politycznego, że braknie jej na świadomości zadania swego społecznego, na uczuciu filantropicznem dla niedojrzałych socyalnie żywiołów, na tym takcie politycznym, który polega na zażegnaniu burzy i zapobieżeniu takowej na przyszłość a nie na walce niezaszczytnej z bezbronną a po większej części niewinną gawiedzią?

. . . . . C . . . . .

Z telegramu zamieszczonego w ostatnim numerze pisma naszego o zgromadzeniu wyborców w Stanisławowie, przekonywamy się, że deputowany hr. Wojciech Dzieduszycki odstąpił od zamiaru złożenia mandatu swego do Rady państwa. Fakt ten z nadzwyczajną przyjemnością konstatujemy w czasach tak krytycznych, jaki zapowiadać się zdaje zbliżający się peryod posiedzeń tejże Rady — a zarazem wyrażamy nadzieję, że na tem nie ucierpi druga część postanowień utalentowanego reprezentanta, aby ku pracom sejmowym skoncentrować usiłowania indiwidualne i główną wagę polityczną.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Z nad granicy pruskiej 9 listopada.

Wielkim a niezaprzeczonym dowodem postępującej dezorganizacyi państwa carów, jest utworzenie się partyi rewolucyjnej w prowiucyach nadbałtyckich.

Fakt to zaiste ciekawy i ważny, skoro się zważy, że niemcy w nadbałtyckich prowincyach ani razu nie powstawali przeciwko władzy cara, że byli najwierniejszymi jego poddanymi, wierniejszymi nawet od mieszkańców samej Moskwy.

Arystokracya niemiecka z tych prowincyi była główną podporą tronu carskiego i dostarczała kandydatów na najwyższe urzędy cywilne i wojskowe. Nadali oni caratowi organizacyę do dziś dnia trwającą, wycisnęli na niej niemieckie piętno i kierowali przez półtora wieku jego polityką.

Wiele się przyczyniło do tego niemieckiego panowania w Rosyi pochodzenie dynastyi niemieckie i żenienie się carów i członków rodziny carskiej z niemkami, lecz fakt ten sam nie byłby doprowadził do tak rozległego i wszechstronnego wpływu niemców w państwie carów, gdyby go arystokracya nadbałtycka nie była wyzyskała na swoją korzyść.

Odgrywając rolę moskali, niemiecka arystokracya tych prowincyj zagarnęła, jak to powiedzieliśmy wyżej, najwyższe urzędy a szczególniej mocno się usadowiła w służbie dyplomatycznej, której carowie zawdzięczają większą część swoich zaborów. Korząc się przed carami, rządziła w ich imieniu Rosyą a kierując nią zewnętrzną i wewnętrzną polityką, dopuszczając czystej krwi moskali do naczelnych urzędów o tyle, o ile konieczność wymagała i własny ich niemiecki interes zezwalał.

W obec takich stosunków, łatwo zrozumieć to długoletnie zadowolnienie niemców w nadbałtyckich prowincyach. Dzisiaj wiele rzeczy się zmieniło.

Niemcy wprawdzie są jeszcze potęgą w Petersburgu i carat od nich przeważnego wpływu

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 13 Listopada.

TEATR.

(„**Gęsi i Gąski**“ komedya w pięciu aktach przez **Michała Bałuckiego**.)

Jednym z najdzielniejszych malarzy obyczajów i typów należących do średnich klas społecznych u nas, jest bez zaprzeczenia Michał Bałucki, pisarz utalentowany, odwzorowujący z upodobaniem dla tego tylko tę a nie inną sferę towarzyską, bo mniema, że wyżej i niżej wszystko jest albo jednostajne albo bezbarwne, pospolite albo wypłowiałe i gładką politurą pociągnięte. Talent zaś jego lubuje się w satyrycznej jaskrawości, w efektach wywołujących śmiech głośny, w komiczności porywającej wszystkich, i szybko jednającej autorowi słuchaczów. Ta strona talentu sympatycznego i słusznie cenionego komedyopisarza, posiada wiele przymiotów, ale ma zarazem i swoje braki. I tak kiedy kompozycya i twórczość wezmą w jego utworze górę nad rozhulaną charakterystyką i uczynią z niej służebnicę swoją, komedya dochodzi do sympatycznej doskonałości, do przedziwnej miary, jaką posiadają „Grube Ryby“. Kiedy zaś budowa i pomysł są luźniej narysowane, mniej ścisłe, — typy, same sobie pozostawione, usamowolnione z pod opieki estetyki, niesłuchające przepisów dobrego smaku, wnet mimowiednie dążą do karykatury i krzywdzą dzieło, posiadające bardzo wiele warunków powodzenia. Nic bowiem na scenie nie należy silniej trzymać w dłoni jak maniery realistycznej, wszelka bowiem nadmierna swoboda niesie ją w przepaść, odbierając utworowi urok prawdopodobieństwa. Najdelikatniej przekroczyć granice zakreślone pojęciem ogólnem o sferach towarzyskich, doskonałe spostrzeżenia, pochwycone z natury, zabarwić zbyt silnym kolorem bez głębszych psychicznych dowodów, że tak być musi, a osobliwie i szczególniej niedostatecznie usprawiedliwić połączenie z sobą sprzecznych żywiołów społecznych, a natychmiast widz najżyczliwiej dla komedyopisarza usposobiony zapyta: „jakiż to świat nam autor przedstawia?“ Tej swawoli talentu, igrającego zbyt łatwo z trudnościami rzemiosła, temu przeświadczeniu, że dostateczna ilość środków do wiernego i realistycznego uwydatnienia bogatych pomysłów, pozwoli wywinąć mu się zwycięzko z wszelkich zasadzek, jakie stawia szatan sztuki dramatycznej, kuszący pisarzy pracujących dla teatru, — przypisać należy, że Bałucki ulega czasem pokusom. I wtedy utwór jego, jakkolwiek zawsze świetny, nie dosięga wyżyn, na które dawniej wzniósł się zdołał i które odpowiadają jego stanowisku w literaturze scenicznej polskiej.

Że jednak zawsze posiada temperament i bystrość prawdziwego komedyopisarza, — świadczem poprawić pragnącego obyczaje, — świadczą jego temata a szczególniej ostatni, wyrwany z przeciętnej sumy rozsądku publicznego, od dawna naśmiewającego się u nas z *gęsi* i *gąsek*. Opowiemy zaś tu pokrótce, w jaki sposób ujął on w sceniczne kształty swoją satyrę, na kanwie przekonań ogółu umiejętnie osnuta.

Państwo Kłopotkiewiczowie, — poczciwa, zagonowa szlachta, siedząca na jakimś drobniuchnym folwarczku — posiadają córeczkę *gąskę*, w której kocha się p. Adam Marzycki, młodzieniec wykształcony, zacny i zajmujący w mieście wcale pokaźne stanowisko. Joasia, jest gąską nie dla tego, aby nią była w istocie, w głębi duszy — jeno z powodu, że biedni i ciężko na chleb powszedni pracujący rodzice nie mogli jej dać starannego wychowania. Biedna zatem ofiara pracy rodzicielskiej, trzech zaledwie umie i kiedy przyjdzie porozmawiać o czemś rozsądniejszem jaka się i *gęga*, — bo to nic w głowie, mało w sercu a przytem żadnego obycia się światowego. Aż tu nagle do słomą pokrytego dworku, zjeżdża nader liczne towarzystwo. Więc naprzód dwie gęsi: pani doktorowa Figurkowska, która tylko stroić się lubi i męża lekarza bez pacyentów, wydającego nad stan i możność, wpędza w długi znaczne — oraz ciocia Belcia, dama bogata, należąca do wyższego towarzystwa (jak sama o tem zapewnia!), która życie całe spędza zagranicą lub w wielkich miastach i wie, że francuzi w Paryżu modlą się tylko na francuzkich książkach do nabożeństwa. Obie te panie, jakkolwiek mają dużo swoich własnych, *gęsich* spraw, zajmują się ni z tego ni z owego gąsiątkiem szlacheckiem i przerabiać je przyrządzają na swój sposób. To się nie podoba p. Adamowi, a jeszcze bardziej p. Hulatyńskiemu, przyjacielowi pierwszego a sąsiadowi Kłopotkiewiczów.

Ten więc ostatni prosto z mostu tnie gęsiom *verba veritatis*, a ogadując je za oczy, budzi w ich sercach swemi ostremi wystąpieniami gniew i oburzenie. Tu zaczynają się sprawy mimo to komplikować. Rozdrażnienie cioci Belci na niegrzecznych moralizatorów, dochodzi do tego stopnia, że na złość p. p. Marzyckiemu i Hulatyńskiemu sprowadza z Wiednia p. Pantaleona Durnickiego, zdemoralizowanego, brzydkiego jak potwór, wiedeńskiego *bumlera*, z którym postanawia połączyć siostrzenicę. Wprawdzie, dzięki naukom gęsi, narzeczeni pogniewali się już na siebie trochę, boczą się i stronią od siebie — ale gąska wiejska za mądra, aby się na takiego robaka jak p. Pantaleon złapać. Nie chwyta wędki zarzuconej — i przy przyjacielskiej pomocy rozsądnej panny Maryi, córki profesora Ciepiszewskiego, godzi się z Adamem, w tej samej niemal chwili, w której jej przyjaciółka oddaje rączkę p. Hulatyńskiemu. Gąska na gęś przecie nie wyrośnie, bo ją p. Adam niezawodnie przerobi. Z gęsi zaś, które wiecznie kapitolińskiemi pozostaną ptakami, jedna, Figurkowska, ucieka do Wiednia z potwornie brzydkim Pantaleonem. Można jednak mieć nadzieję, że wkrótce powróci i będzie dalej męża rujnować na tualety zbytkowne. Druga zaś — najszkodliwsza — ciocia Belcia, spojrzeniem pogardy pełnem objawszy dodatnie grono personalu komedyi kochające się i cieszące radośnie, opuszcza folwark, aby znowu na wielkim świecie (!) zabłysnąć.

Otóż treść tę zbyt krótko przez nas opowiedzianą, treść dość prostą i powszednią, ubrał autor w tyle klejnotów dowcipu, humoru i wesołości, wzbogacił tylu nowemi i wybornemi rysami wprost z natury przeniesionemi na scenę, tak ożywił całe pięć aktów, że choć ekspozycya trwa cokolwiek za długo i komedya w trzech pierwszych odsłonach wcale się naprzód nie posuwa a jaskrawość kolorytu niektórych postaci nie pozwala zrozumieć granic społecznych i perspektywy o-

nie zdołał się wyemancypować, lecz od chwili przebudzenia się narodowego uczucia w Moskalach i skarg na niemieckie panowanie, nie zdołali swoich prowincyi osłonić przed zastosowaniem systemu moskalenia. Nic im nie pomogła wierność stale okazywana carowi, nic im nie pomogły przywileje, język moskiewski zaczęto wprowadzać do szkół i urzędów, lud zaś podburzać na baronów niemieckich.

Położenie staje się z każdym dniem gorsze. Wysocy moskiewscy urzędnicy dla podkopania i obalenia wpływu niemieckiego, niezawahali się, bowiem przed użyciem rewolucyjnych środków.

Lud wiejski nie jest tam niemieckiego pochodzenia.

Ażeby zerwać harmonię pomiędzy dworem a chatą, usiłowali nie bez skutku wywołać pomiędzy ludem ruch narodowy łotewski. Rozpoczęły się więc skargi i żale łotyszów na ucisk narodowy, moskale gorliwie je powtarzali i biorąc w opiekę łotyszów, kurów i estów przed germanizacyą, zamiast ich języka wprowadzali do szkół i urzędów mowę moskiewską.

Łotysze widząc, że opieka rządowa zamiast germanizacyi przynosi im moskalizacyą, osłabli w nerwowym ruchu.

Wtedy to rozpczęły się ze strony moskiewskiego urzędu próby socyalnego podburzenia. Owe zamachy na baronów niemieckich, o których dzienniki podawały wiadomość, nie przez nihistów rewolucyjnych, lecz przez nihilistów rządowych zostały wywołane.

Niemcy potrafili po nitce dojść do wykrycia źródła zamachów na Nolkena, Grothusa, Hahna i Megendorfa i wykryli je w osobach urzędowych szowinistów moskiewskich.

Postawieni pomiędzy dwoma ogniami: urzędowym i rewolucyjnym, długo się wahali co mają czynić?

Jedni nie stracili jeszcze nadziei w carze i w jego otoczeniu. Powiadają oni, że gdy się okazało, iż pod pozorem rusyfikacyi urzędowi patryoci dążą do rozwiązania wszelkich węzłów społecznych, niepodobna jest przypuścić, ażeby car zezwolił im na dalsze działanie, ruch bowiem agraryjny, jaki pobudzają, może się zamienić na rewolucyjną czerniawę, groźną dla samego państwa.

Inni, a takich jest większość, stracili nadzieję w carze i w możność jego zachowania społecznego ładu i porządku. Przewidują oni, iż tego rodzaju rządy jak Katkowa, Pobiedonoscewa, Tołstoja itp., muszą carat doprowadzić nad brzeg przepaści. Nie wierzą więc w jego zachowanie. Ponieważ zaś prawdopodobnem jest zwycięstwo rewolucyi, z rewolucyonistami zaś łączy ich jednakowa sympatya dla autonomii prowincyi i politycznych wolności, postanowili więc szukać z nimi porozumienia.

W tym celu utworzyła się i pomiędzy nadbaltyckimi niemcami partya rewolucyjna i zawarła z moskiewskimi rewolucyonistami umowę, mocą której zobowiązała się do wspólnego działania przeciwko caratowi. Ci ostatni na wypadek zwycięstwa, przyrzekli nadać dzisiejszemu państwu moskiewskiemu federacyjny ustrój a w nim tak nadbaltyckim prowincyom jak Polsce i innym krajom przymusowo wcielonym do caratu, obiecali odrębne, autonomiczne stanowiska.

Fakt utworzenia się rewolucyjnej partyi pomiędzy niemcami jest wielkiej wagi. Praktyczni bowiem, jak zawsze, nie byliby się tamtejsi niemcy narażali na kompromitacyę, bez posiadania pewności, że porozumienie się z rewolucyonistami wyjdzie im na dobre. Wierzyć muszą w ich powodzenie, kiedy zabezpieczają sobie przyszłe odrębne stanowisko na wypadek ich zwycięstwa. Porozumienie to tem więcej zadziwia, że wiadomem jest, iż rewolucyoniści niemieccy w nadbaltyckich prowincyach nie są socyalistami.

Wyznają oni zasady liberalizmu, są germańskimi patryotami, lecz przedewszystkiem federalistami. Federalistyczny (według nas niedość wyraźny) kierunek rewolucyonistów moskiewskich pociągnął niemców do nich. Zdaje się im zaś, że potrafią ze względów oportunistycznych, nakłonić ich do porzucenia programu socyalnego.

„Nie ulega wątpliwości — mówił mi jeden z tych niemców — że moskiewscy rewolucyoniści byliby więcej zdziałali, gdyby byli się trzymali wyłącznie programu politycznego i wszystkie swe siły zwrócili na obalenie despotyzmu. Wywieszenie chorągwi socyalnej wprowadziło ich na drogi niepraktycznej propagandy, odstręczyło bowiem od nich klasę mieszczańską, szlachtę i włościan, którzy wszędzie w Rosyi są zwolennikami indywidualnej własności ziemskiej. Tam nawet, gdzie niema innej tylko gminna własność i państwowa, jak na Syberyi, chłopi chcą się z niej wydobyć i uzyskać grunta na własność osobistą. Tylko młodzież i niewielka ilość fabrycznych robotników oraz popowiczów, zapaliła się dla idei socyalistycznych i dlatego padła, bo do obalenia despotyzmu carów potrzeba wielkiej siły, którą tylko stworzyć można przez połączenie wszystkich niezadowolonych w caracie a takich właśnie wielka liczba, bo większość ludności. Doświadczenia porobione, zmuszą rewolucyonistów moskiewskich do odrzucenia chorągwi socyalnej. Nadzieja, że to uczynią, sprawiła, żeśmy im rękę podali".

Nam się zdaje, że ta nadzieja omyli niemców; niedostrzegamy bowiem w pismach nihilistów nic takiego, coby pozwalało przypuścić, iż wchodzą na drogę rozsądku. Doktryneryzm jest najuporczywszą chorobą, — socyaliści zaś są doktrynerami, niezdolnymi do zimnego zastanowienia i rozwagi.

Ale, nie o socyaliźmie chcemy pisać, tylko o ważnym objawie, utworzenia się w nadbaltyckich prowincyach partyj niemieckich rewolucyonistów i przymierzu ich z moskiewskimi nihilistami. Ono to tłumaczy nam pojawienie się w Genewie pisma miesięcznego „*Der Baltische Föderalist*, pod redakcyą Ernesta Barka z Liflandyi.

Redakcya zawiadomiła już w pierwszym Nrze, że będąc organem niemców nadbaltyckich, wspólnie działających z moskiewską rewolucyą, uważa jako swoje zadanie objaśnienie rzeczywistego charakteru i znaczenia wypadków, jakich widownią stała się Rosya i rozproszenia uprzedzeń powstałych w Europie wskutek niedokładnej znajomości rewolucyjnego ruchu moskali.

Temu programowi redakcya jest wierną. We wszystkich zeszytach, jakie dotąd wyszły, główny nacisk kładzie na polityczne cele rewolucyi. Widocznem też jest w tem piśmie, wskazane przez nas wyżej usiłowanie nadbaltyckich niemców nakłonienia swoich moskiewskich sprzymierzeńców do porzucenia chorągwi socyalnej.

KRONIKA.

Kraków d. 13 Listopada.

Kuryerek krakowski.. Biały koń św. Marcina, spóźnił się o dzień tylko — i zamiast w sobotę zajechał do Krakowa w niedzielę w tradycionalnej asystencyi pierwszej w tym roku śnieżnej zamieci. Deszcz jednak, który lunął po chwili, gęsto usiane płatki śniegu szybko w błoto zamienił — a błoto i niepogoda zatrzymały niemal całą ludność naszego miasta w mieszkaniach. Płeć piękna skorzystała na tem, mężczyzni bowiem nie kwapili się na ulicę i dzień świąteczny dzięki interwencyi spóźnionego św. Marcina, stał się *dniem rodzinnym*. O miłych zaś dniach spędzonych w kole familijnem niezmiernie mało da się powiedzieć, jak o wszystkiem co jest... miłe.

W muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem, we wtorek dnia 14 listopada od 12-ej do 1-ej, będzie miał publiczny wykład prof. uniw. Jag. ks. Wład. Chotkowski: *o Unii brzeskiej.*

Marszałek krajowy Dr. Zyblikiewicz opuścił wczoraj nasze miasto, udając się wieczornym pociągiem do Lwowa.

Namiestnik Galicyi hr. Potocki ma jutro przejeżdżać przez Kraków.

P. Antoni Wrotnowski dziś opuścił nasze miasto i udał się na wieś, zkąd w środę przybędzie do Lwowa.

Dowiadujemy się, że p. Franciszek Slęk, dyrektor tutejszej Kasy oszczędności przyjął dyrektorstwo Banku krajowego we Lwowie, ofiarowane mu przez radę nadzorczą tegoż banku i Wydział krajowy. Wprawdzie tutejsza Kasa oszczędności utraci tak wysoce zdolnego kierownika, ale nowo powstająca instytucya krajowa zyszcze w nim pierwszorzędną siłę fachową.

W sobotę odbyła się zapowiedziana rozprawa opozycyjna z powodu konfiskaty Nru 132 „Gazety." Trybunał sądowy, w skład którego wchodzili pp. radcy: Kaleczka, Baltzar i Jendel po przeszło dwugodzinnej rozprawie nie przychylił się do *sprzeciwu* „Gazety." Szczegółowe sprawozdanie odkładamy dla braku miejsca do następnego numeru.

Marszałek krajowy Dr. Zyblikiewicz, znajdował się na pierwszem przedstawieniu „Gęsi i Gąsek" Bałuckiego. Wśród publiczności dostrzegliśmy kilka osób z Warszawy, a między niemi p. Antoniego Wrotnowskiego, który — jak to pierwsi donieśliśmy — przyjął posadę dyrektora-kierownika w Banku krajowym, oraz p. Maryana Gawalewicza, utalentowanego komedyopisarza i naczelnego redaktora „Tygodnika Powszechnego", oraz redaktora i wydawcy „Romansu i Powieści" pisma cieszącego się w Warszawie wielką popularnością.

Dziś odbyła się próba czytana ze „Słonecznika" komedyi w czterech aktach przez p. Zygmunta Sarneckiego, która ma być przedstawioną za dwa tygodnie.

Uroczystość uniwersytecka. Wczoraj w południe zapełniła się piękna sala Biblioteki Jagiellońskiej licznym gronem profesorów uniwersytetu, którzy ubrani w uroczyste togi, zebrali się, aby pożegnać czcigodnego kolegę dzisiaj emerytowanego profesora i b. rektora uniwersytetu p. Dra Kuczyńskiego, a na pożegnanie wręczyć mu pierścień jako znak dalszej duchowej łączności. Jego Magnificencya Rektor ks. Dr. Pelczar po przybyciu czcigodnego emeryta, wprowadzonego przez kolegów z wydziału filozoficznego, zabrał pierwszy głos i w pięknej serdecznej przemowie podniósł zasługi ustępującego z grona czynnych profesorów uniwersytetu, towarzysza walki i pracy duchowej. Piękną była chwila, gdy na słowa pożegnalne mowcy berła uniwersyteckie niby znaki rycerskie pochyliły się ku ziemi na dowód żałoby. Następnie dziekan wydz. filoz. prof. Tarnowski żegnał emeryta w imieniu ściślejszego grona kolegów z tegoż wydziału i na pamiątkę wręczył Mu piękny pierścień zdobny w godła uniwersyteckie. Prof. Kuczyński wzruszony tylu dowodami przyjaźni i koleżeńskiej życzliwości, dał wyraz tym uczuciom w pięknej głębokiemi myślami tchnącej przemowie, którą zakończył zapewnieniem, że jak pierścień jest znakiem łączności tak i on jej dochowa nietylko w pamięci, ale i na polu dalszej pracy około dobra kraju i ojczyzny; w szczególności jako członek Akademii Umiejętności pozostanie mowca w czynnej pracy i łączności z wielu starszymi i młodszymi kolegami uniwersytetu.

Po tem przemówieniu przyjętem przez zebranych z wielkiem zadowoleniem, przystąpił do emeryta prezes czytelni akademickiej a zapewniając Go o uczuciach młodzieży, wręczył dyplom mianujący prof. Kuczyńskiego honorowym członkiem czytelni. I ten dowód pamięci i uznania ze strony młodzieży akademickiej, przyjął ustępujący prof. serdecznemi wyrazy. Cała zaś uroczystość, której krótki obraz tutaj kreślimy, nacechowaną była powagą prawdziwie uniwersytecką i wywarła też na obecnych podniosłe wrażenie.

Kuryerek lwowski. (*d. 12 października* Jest to kwestyą, która się w różnych czasach rozmaicie rozstrzyga, czy św. Marcin biskup, którego dzień obchodziliśmy wczoraj, czy św. Marcin papież, którego świeżo dziś obchodzimy, ma przywilej jeżdżenia na „białym koniu", nie możemy więc zarzucić, żeby w tem była jakaś nieformalność, iż w tym roku biskup ustąpił wierzchowca papieżowi i dzisiaj dopiero ujrzeliśmy z rana dachy domów pokryte cienką warstwą delikatnego puchu, który w parę godzin spłynął na makademizowane po największej części ulice Lwowa, a nad wieczorem, przy pomocy deszczu, zamienił się w klasyczne, prawdziwie lwowskie błoto. Przez tę parę godzin, kiedy śnieg bielił dachy, Lwów mógł być wdzięcznym św. Marcinowi, gdyż przedstawiał się bardzo pięknie. Znikły jak na zaklęcie brzydkie łaty dachów gontowych, które panoramie miejskiej nadają pozór pstry, bezładny, nieestetyczny i całe miasto wydało się nagle odświeżonem, oporządzonem, dbałom o ład, wdzięk i cywilizowaną powierzchowność. Nigdzie niezawodnie bezkształtna pstrocizna łatanych dachów nie jest tak rażącą, jak we Lwowie, w którym z tak wielu punktów wynioślejszych można oglądać miasto *à vol d'oiseau*, bez wschodzenia na wieżę albo wznoszenia się balonem. Dlatego względy estetyczue powinnyby przemówić do wysokich władz skarbowych, do których ma być wkrótce wniesioną petycya o ulgę podatkową dla właścicieli pokrywających swoje domy ogniotrwałym materyałem, jako najwymowniejsze tej petycyi poparcie. Tylko, niestety, zachodzi uzasadniona obawa, czy jego wielmożność Fiskus słyszy choć trochę na to ucho, do którego względy estetyczne za ulgą podatkową przemawiać mogą...

Na śnieżno-błotnem tle dzisiejszej niedzieli, nic ważniejszego nie zarysowało się w ciągu dnia, wieczorem zaś staje do trudnej konkurencyi z Phoitesami wieczorek muzykalno-deklamacyjny, połączony z teatrem amatorskim w kasynie miejskiem. Życząc szczerze amatorom i artystom, którzy się na tę urozmaiconą produkcyę złożyli, ażeby wyszli zwycięzko z niebezpiecznego współzawodnictwa z monopolizującymi ciekawość lwowian amerykanami, zamykam „kuryerka" i idę się przekonać, czy się to moje *pium desiderium* spełniło.

Na delegatów towarzystwa kredytowego ziemskiego wybrani zostali, jak donosi „Gaz. Lwow." z powiatu lwowskiego p. Lekczyński, z powiatu złoczowskiego p. Bolesław Augustynowicz, a jako zastępca hr. August Łoś, z powiatu brodzkiego p. Adam Krajewski, a jako zastępca hr. Emanuel Dunin Borkowski.

† **Atanazy Kiciński**, dezerter z wojska rosyjskiego, a następnie major z ostatniej walki narodowej przy boku partyzanckiego generała Czechowskiego, zmarł wczoraj we Lwowie, gdzie pogrzeb odbędzie się jutro po południu. Zmarły był jednym z tych wielu naszych tułaczy, co to nieomal na wszystkich polach bitew europejskich przelewał krew za wolność. Pierś jego zdobiły zaszczytne oznaki honorowe.

Dziennik wiedeński „Tribüne" zawiadamia swoich czytelników umyślnie rozesłanem ogłoszeniem, że z powodu zmowy zecerów, numer jego wczorajszy nie wyszedł, lecz później wydany zostanie.

Obiad dworski.

W d. b. m. w sobotę, odbył się na zamku w Budapeszcie obiad dworski tak zwany delegacyjny na 80 nakryć. Udział w nim wzięli wszyscy ministrowie wspólni, z gabinetu austryackiego hr. Taaffe i p. Dunajewski, z gabinetu węgierskiego p. Tisza — obok tego równa mniej więcej liczba delegatów austryackich i węgierskich. Z polaków obecnymi byli: prezes *Smolka*, *ks. Adam Sapieha*, panowie: *Grocholski*, *Chrzanowski*, *Czerkawski* i *Hausner*. *Cercle* monarszy po obiedzie trwał niezwyczajnie długo. Podczas, gdy takowy, powiada „*P. Lloyd*" zwyczajnie w niespełna półgodziny zakończonym zostaje, zatrzymał się tą razą monarcha pięć kwadransy w kole swoich gości. Monarcha rozmawiał szczególnie długo z delegatami węgierskiemi kardynałem Haynald, hr. Juliuszem Andrassy, hr. Karacsonyi i Maxem Falk, jako też z austryackimi delegatami panem *Grocholskim*, p. Streeruwik, Dr. Bareuther i Dr. Fandrlik. Kilku delegatom reichsratowym zauważył cesarz, że sesya Rady państwa nie będzie mogła być zwołana przed 30 b. m. lub 1 grudnia, i że sejm tyrolski z powodu katastrofy powodziowej zwołanym przedtem zostanie na krótką nadzwyczajną sesyę. Z karynckimi delegatami Nischliwitzer, a następnie z Dr. Bareuther mówił monarcha szczegółowo o powodziach w Tyrolu i Karyntyi. Przed Dr. Fandrlik wyraził zaś zadowolenie swoje z gładkiego załatwienia sprawy budżetu wojskowego.

Z Budapesztu donoszą pod d. 11 b. m. do „N. W. Tagblattu", o następującym sensacyjnym wypadku zaszłym (w kolonii podmiejskiej) Małym-Peszcie. Jeden z komisarzy bezpieczeństwa, wskutek nakazu z góry przedsięwziął rewizyę u zamieszkałego tutaj Horwatha i znalazł przy tej sposobności bombę napełnioną 600 kulami do rzutu z ręki i 9 innych większych lub mniejszych, wielką ilość prochu i innych materyałów wybuchowych. Bomby były płaskie, wygodne do schowania w kieszeni. Horwath utrzymuje, że on to dla celów wojskowych przygotował.

Pomyłka ministeryalna. Z Paryża donoszą pod dniem 10 b. m. Sprawozdawca komisyi budżetowej oświadczył, że badając cyfry przedstawione przedwczoraj przez ministra finansów odkrył błąd więcej *niż o sto milionów* w rachunkach kolei żelaznych. — O taką więc sumę zmniejszy się przeniesienie pozostałości skarbowych na rok następny, a przez to deficyt, *łatwy zresztą do usunięcia*, wyniesie 292 miliony.

Stowarzyszenie b. uczniów szkoły Polskiej w Paryżu urządza w dniu 26 b. m. wieczór Mickiewiczowski pod prezydencyą Bohdana Zaleskiego ze współudziałem tow. filharmonicznego polskiego, oraz kilku artystek i artystów polskich. Program jest następujący: Zagajenie — przedstawienie dwóch scen z „Dziadów". — Śpiew: Pieśń, z wieży (z Konrada Wallenroda) — Uwieńczenie popiersia Mickiewicza — Wiersz na jego cześć — Chór odśpiewany przez tow. filharmoniczne (za Niemnem) — Muzyka. — Dochód z tego wieczorku przeznaczony jest na pomnik Mickiewicza w Krakowie.

---

brazowej, w jakiej osoby z rozmaitych a nie dość jasno określonych sfer towarzyskich schodzą się z sobą i łączą w ogólnej akcyi, to jednakże te drobne wady giną wobec zalet pierwszorzędnych, wobec werwy ośmieszającej przedziwnie rzeczy i ludzi i palącej się blaskiem prawdziwie komicznego talentu. Słuchacz rozochocony, rozbawiony, nie dostrzega nawet stron ujemnych — których recenzent niestety! z obowiązku szukać musi — a porwany złotym komizmem utworu, bawi się doskonale i wychodzi z teatru najzupełniej zadowolony, do czego przyczynia się jeszcze wyborna gra artystów.

Trudno zaiste przedstawić sobie całości staranniej i wytworniej wykonanej jak widowisko „Gęsi i Gąsek" w naszym teatrze. Inteligentna praca i zabiegliwość reżyserska dały zaokrąglenie artystyczne najdrobniejszym szczegółom, prawdę i żwawość akcyi, stworzyły *ensemble*, jakim *obecnie* żadna polska scena poszczycić się nie może. Aktorowie zaś najsumienniej wywiązali się z powierzonego im zadania.

P. Frenkiel był przewybornym zapracowanym szlachcicem wiejskim i na chwilę nie popadł w przesadę. Miara ta i ten takt sceniczny przy błyskach prawdziwego talentu, upoważniają do pokładania wielkich nadziei na tak młodym artyście. Nie podkreślał on i nie wybijał dowcipów, w które rola jego obfituje, a każdy z konceptów wyszedł z ust jego pełny, okrągły, zrozumiany przez wszystkich i słusznie oklaskiwany. P. Wojdałowicz z sylwetki poczciwego, dobrodusznego profesora zrobił wdzięczną i miłą kreacyę. P. Arwin, nietylko, że grał doskonale wiedeńskiego hulakę, ale nadto ucharakteryzował się tak znakomicie, że wszyscy widzowie pytali ze zdziwieniem, kto jest ów artysta niepodobny do kogokolwiek z personalu męskiego naszego artystycznego grona. P. Sobiesław, nader sympatycznie i ciepło odtworzył Hulatyńskiego, z werwą i ciętością wygłaszając dowcipną tyradę o gęsiach i gąskach. P. Zapałowicz był poprawnym amantem. P. Feliksiewicz pysznym mężem zawojowanym. Nawet p. Winiarski, przedstawił się bardzo korzystnie jako parobczak przystrojony w liberyę. Panna Disterlo z wdziękiem i gracyą dobrego tonu, oraz z wielką naturalnością przedzierzgnęła się w istotę, którą Barthels nazwał *gęś elegans*. Pełne smaku jej toalety przekonywały wymownie, że p. doktorowa Figurkowska nie tylko lubi, ale umie się ubrać. Pani Wojnowska, w złośliwą odmianę gęsi-strojnisi wlała dużo doskonale uwydatnionej pychy, napuszystości i szorstkości komicznej, silnie przez autora naznaczonej. Panna Pysznik, z prawdziwym talentem i pochwały godnem zaparciem się kobiecej miłości własnej grała gąskę-bohaterkę. Młoda ta artystka, zajmie prawdopodobnie wkrótce niepoślednie stanowisko na naszej scenie. Panna Kałużyńska z werwą wygłaszała moralizatorskie perory. Pani Borakowska, stworzyła przedziwny typ panny służącej plotkarki a panie: Różycka, Czechowska i Kwiatkowska bardzo udatnie dopomagały do zaokrąglenia całości. Słowem przedstawienie „Gęsi i Gąsek" powiodło się najzupełniej, a przepełniona dwukrotnie sala teatralna najlepiej o tem świadczy.

Orgon.

Zecer deputowanym. Nowo wybrany z Medyolanu deputowany do parlamentu włoskiego, p. Maffi, jest z zawodu zecerem. Nie przyjął on, jak powiada „Italie“ — zasiłku 3000 franków rocznie, który ofiarowała mu Izba syndykalka robotników w Medyolanie, aby mu ułatwić niezależną egzystencyę w stolicy i swobodne spełnianie obowiązków deputowanego, uprosił tylko zarząd drukarni Civelli, w której pracował dotychczas, ażeby przeniosła go do filii swojej w Rzymie. Rano więc będzie i nadal pracował w drukarni, a od południa w parlamencie.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Serapiona. Marcina pap.* i *błog. Jana Likcyusza zak. kazn.* We Środę: *św. Gertrudy. Leopolda patrona dolnej Austryi* oraz *błog. Wojciecha Wielkiego.*

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Wtorek 14 listopada: „Gęsi i Gąski“ kom. w 5 aktach, M. Bałuckiego po raz trzeci.

Środa 15 liistopada: Koncert Bylickiego na dochód orkiestry krakowskiej.

Dzwartek 16 listopada: „Gęsi i Gąski“ po raz czwarty.

Sobota 18 Listopada: „Sergiusz Panin“ Ohnet'a przełożył J. Arwin, po raz pierwszy.

NADESŁANE.

Loterya Wystawy Tryesteńskiej.

Ciągnienie 5. Stycznia.

I. Główna wygrana gotówką **50.000** złr.— **2.** Główna wygrana gotówką **20.000** złr.— **3.** Główna wygrana gotówką **10.000** złr: — Następnie 1 po 10.000 złr.— 4 po 5.000 złr.— 5 po 3.000 złr.— 15 po 1.000 złr. — 30 po 500 złr. — 50 po 300 złr. — 50 po 200 złr. — 100 po 100 złr.— 200 po 50 złr. — 542 po 25 złr. — razem

1.000 wygranych 213.550 złr.

Szczegółowy wykaz wygranych przejrzeć można we wszystkich miejscach sprzedaży tych losów. Cena jednego losu **50** centów. — Zamówienia z dołączeniem 15 centów na opłatę pocztową, adresować należy: **Lotterie-Abtheilung der Triester Ausstellung, Piazza Grande Nr. 2. in TRIEST.**

Celem przyjęcia sprzedaży tych losów, należy się udać pod zwyż podanym adresem.

LOSÓW tych nabyć można **w Krakowie:** w Kasie Oszczędności, — w Galicyjskim Banku dla Handlu i Przemysłu — w Galicyjskim Zakładzie Kredyt. włościańskim i w kantorze p. Alberta Mendelsburga. 48 5-10

NADESŁANE.

Ważnem jest doniesienie o grze loteryjnej Samuela Heckschera senr. w Hamburgu. Firma ta zjednała sobie dobrą reputacyę tak tu, jak w okolicy, z powodu natychmiastowej wypłaty pod dyskrecyą i dla tego już na tem miejscu zwracamy uwagę każdego na dzisiejsze ogłoszenie tegoż domu w dzisiejszym numerze.

Delegacye wspólne.

Dnia 10 b. m. jak już doniósł telegram podany w piątkowym numerze „Gazety“ odbyło się pełne posiedzenie delegacyi, na którem uchwalono zwyczajny budżet wojskowy i nadzwyczajny budżet marynarki a wreszcie kredyt dodatkowy dla marynarki. Oto krótka relacya z przebiegu obrad na tem posiedzeniu:

Przed przystąpieniem do dyskusyi nad zwyczajnym budżetem wojennym, p. minister wojny umotywował pilną potrzebę reorganizacyi wojskowej, ułatwiającej mobilizacyę i powołał się w tej mierze na sprawozdanie komisyi.

Dr. Sturm oświadczył, że na przedstawioną organizacyę wojskową zapatruje się ze stanowiska objektywnego nie zaś stronniczego, i pragnie ją rozważyć, biorąc przedewszystkiem na uwagę względy wojskowe, finansowe i państwowe. Mowca przypomina reformy zaprowadzone w armii od r. 1870, które spowodowały znaczne podwyższenie budżetu, przyznaje, że nowa organizacya przyniesie pewne korzyści pod względem ułatwienia mobilizacyi, powątpiewa jednak, czy korzyści te zdołają zrównoważyć ujemne jej strony. Mowca następnie długo i szeroko krytykuje nową organizacyę; powołując się na zdania byłych ministrów Kuhna i Horsta, a nawet na Moltkego, wypowiada obawę dalszego wzrostu ciężarów wojskowych i podnosi skrupuły, jakie w nim budzi nowa organizacya ze względów państwowych. Wojska liniowe i rezerwy znajdują się wbrew ustawie na terytoryum okupacyjnem. Mowca powątpiewa, czy niemiecka komenda da się zatrzymać trwale w armii, i dla tego lęka się, ażeby jedność armii nie została narażona na nieobliczone szkody. Dalej mowca zastanawia się nad różnemi zakładami naukowemi w krajach monarchii mających ludność mięszaną i przychodzi do tego przekonania, że w niektórych częściach państwa język niemiecki jest w najwyższym stopniu zaniedbany. Młodzież kończąca nauki nie posiada należytej znajomości tego języka. Przeniesienie korpusów do okręgów krajowych pozbawi żołnierzy a nawet oficerów sposobności wyuczenia się języka niemieckiego, będziemy mieli przeto korpusy zdolne do najwyższego poświęcenia, ożywione gorącym patryotyzmem, będziemy mieli korpusy narododowe, lecz nie będzie już armii austryackiej.

Sprawozdawca Fanderlik, odpowiadając na zarzuty Dra Sturma, nadmienił, że odpowiedzialność za kwestye czysto wojskowo-techniczne musi być w każdym razie pozostawioną rządowi; co się zaś tyczy kwestyi finansowej, to p. minister wojny oświadczył wyraźnie, że na razie nie należy obawiać się podwyższenia budżetu wojennego, i że nowa organizacya da się przeprowadzić w ramach dotychczasowego preliminarza. Nikt z pewnością nie myśli o zerwaniu węzła, jaki łączył dotychczas armię, ani o podziale jej na narodowe korpusy. Obawy takie są płonne i nie dadzą się niczem usprawiedliwić. System terytoryalny opiera się na geograficznej, a nie na narodowej podstawie. Większa część korpusów będzie się składała z żołnierzy różnych narodowości. System terytoryalny nie jest czemś zupełnie nowem, lecz jedynie rozwinięciem istniejącego systemu. Nie można przecież dla przyjemności jednej narodowości zgładzić innych szczepów i plemion. Nieufność okazywana aspiracyom narodowym jest niesprawiedliwą i nieuzasadnioną. Nieniemieckie zresztą ludy będą starały się uczyć dokładnie języka, który jest i pozostanie językiem armii.

Delegacya austryacka przyjęła następnie budżet wojskowy zwyczajny i nadzwyczajny budżet marynarki, jak również kredyt dodatkowy dla marynarki, zgodnie z przedstawieniem rządowem, a tylko w zwyczajnym budżecie marynarki wykreślono 80.000 złr.

Dnia 11 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału budżetowego delegacyi austryackiej. Zebraniu przewodniczył hr. Falkenhayn. Referent wydziału dr. Czerkawski przedstawił sprawozdanie o nadzwyczajnym budżecie na rok 1883, według którego ogólna przez rząd wspólny żądana suma wydatków wynosi 7.508,157 złr. zaczem wyższą jest od wydatków zeszłorocznych o 1,821,087 złr. w. a. Wszystkie pozycye stosownie do wniosków rządowych przyjęto. Przy tytule II pozycyi 1. „dostarczenie wzmocnionych ładunków do karabinów“ zapytywał dr. Sturm, czy przeistoczenie karabinów w celu zastosowania ich do wzmocnionych ładunków udało się lub czy też jeszcze poprawki są potrzebne. Minister wojny odpowiedział, że ładunki wzmocnione okazały się jako dobre, że wprawdzie inne państwa zwróciły już swoją uwagę na zaprowadzenie karabinów systemu rewolwerowego, że jednak ten system nie został jeszcze udoskonalony i dlatego nieprzyjęło go jeszcze żadne państwo. Gdyby jednak niektóre wielkie państwa przyjęły ten system, musiałyby je także inne państwa naśladować.

W ciągu dyskusyi mianowicie przy tytule X „budowa fortec„ przemawiał gen. porucznik Latour wyrażając życzenie, *ażeby budowa fortec w Galicyi przybrała raźniejsze tempo. Widzimy przecież* — rzekł mowca — *że Rosya przyspiesza bardzo gorliwie swoje uzbrojenia. Niemożna z tego robić zarzutu państwu carów, ale Austrya powinna również swoje przygotowania przyspieszyć. Wprawdzie*— zdaniem mowcy — *Austro-Węgry nie rozpoczną przeciw Rosyi wojny zaczepnej, ale monarchia powinna być przygotowaną zupełnie na wszelkie ewentualności.* W końcu swojego wywodu wyraził, generał Latour powtórnie *swoje ubolewanie że budowa fortec galicyjskich postępuje tak powoli;* mowca nie czyni żadnego wniosku, *wyraża tylko życzenie, ażeby jego uwagi zamieszczone były do protokołu.*

Ta mowa gen. Latoura i żądanie zaprotokołowania jego uwag — zważywszy na wybitne stanowisko jakie mowca zajmuje — wywarło wielkie wrażenie; w szczególności minister wojny czuł się dotknięty temi uwagami, które w gruncie rzeczy skierowane były przeciw niemu, gdyż dowodziły, że wysokie sfery wojskowe nie uznają za dostateczne tych środków zabezpieczenia i obrony, jakie dotąd zarządzono.

Minister wojny nie odpowiedział ani słowa na te uwagi; w całej też sali nastało na chwilę grobowe milczenie; każdy czuł, że generał Latour dotknął z całą otwartością kwestyi, która jest na porządku dziennym, każdy czuł, że wypowiada on zdanie, które ogół podziela. Były profesor następcy tronu dopełnił tu wielkiego obowiązku wobec państwa.

Polscy delegaci poruszeni snać i ośmieleni tem przemówieniem gen. Latoura, przyłączyli się do jego uwag. Deleg. Grocholski wytknął powolną budowę fortec galicyjskich i zauważał, że co do postawy Rosyi nie można się oddawać *optymistycznym złudzeniom.* Co więcej del. Czerkawski, który złożył swoje sprawozdanie z pełną wobec stanowiska referenta pokorą, nie czyniąc żadnych uwag, zabrał również głos i oświadczył, że gdyby minister wojny zażądał był większych sum na budowę fortec galicyjskich, byłyby delegacye na nie z pewnością zezwoliły, uwzględniając polityczne położenie.

I znowu milczał p. minister wojny hr. Bylandt-Reidt.

Przeznaczono na budowę fortec w Galicyi w roku 1883 sumy wynoszą, jak już w Nrze 182 „Gazety“ przedstawiliśmy, 700.000 złr. na budowy oszańcowanego obozu w Krakowie, i 700.000 złr. na budowę fortecy w Przemyślu. — Na budowle forteczne Poli wyznaczono jeden milion złr. — W końcu tego posiedzenia przyjęto jako pokrycie wydatków spólnych pozycyę 14.670.225 złr. dochodów z cła — zgodnie z wnioskami rządowemi.

Dalsze posiedzenie wydziału budżetowego, odbędzie się dzisiaj. Referent bar. Hübner przedstawi sprawozdanie co do spraw zagranicznych; poczem odbędzie się dyskusya nad kredytem bośniackim.

Przegląd polityczny.

Wrażenie sprawione przemówieniami ministra spraw zagranicznych hr. Kalnoky w komisyach delegacyjnych, tak streszcza „N. W. Tagblatt“:

„Szczególny sposób śledzenia za wydarzeniami na scenie świata był w komisyi delegacyi austryackiej zastosowany. Śledzono za niemi z odwróconą lornetą, która w ten sposób akcyę na scenie w głąb oddalała, a rozmiary aktorów maleńkiemi czyniła. Pytania, które ze strony austryackich delegatów, przyjaznych rządowi jak i opozycyjnych, stawianemi były i odpowiedzi, jakie udzielonemi zostały, wykazywały dążenie unikania głębszej rozprawy: dążenie aby jak najmniej pytać, niewiele usłyszeć, a wszystkie sprawy polityki zagranicznej jak najdalej od siebie odsunąć. Ministrowi spraw zagranicznych, hrabiemu Kalnoky, który powstał nie ze szkoły parlamentarnej, taka dążność najprzyjemniejszą była. Ona nie wymaga bowiem, aby minister był wielkim mowcą, ba, nie wymaga nawet aby on był mężem stanu. Dla małych stosunków wystarczają mali ludzie, a na tych nie zbywa“.

„Pester Lloyd“ zaś skonstatowawszy w sposób forsowny nieco, że zupełna zachodzi harmonia pomiędzy zapatrywaniami austryackich delegatów a węgierskiem sprawozdaniem o polityce zagranicznej,—zaniepokojenia, jakie w tem ostatniem z umysłu opuszczonemi zostały, znalazły w komisyi austryackiej swój wyraz, w której—jak dodaje „Pest. Lloyd“— dziś nie panują żadne zasadnicze przeciw Rosyi uprzedzenia. Z drugiej znów strony to o czem mówi węgierskie sprawozdanie, zostało z zadowoleniem przyjęte przez komisyę austryacką w odpowiedzi ministra opierającej się na tle rozpraw w węgierskim podkomitecie.

„Tak więc — powiada „P. Lloyd“ — znajdują się najznamienitsze momenta polityki dotknięte w rozprawach komisyi budżetowej austryackiej i w sprawozdaniu podkomitetu węgierskiego. Oby minister wyciągnął z tąd dla siebie pocieszającą wskazówkę, że prowadząc politykę *taką,* świadomą swych celów ujętnych, politykę nie mającą nic wspólnego ze zbyteczną ruchliwością lub też apatyą, z *polityką nie budującą fałszywych rachub na przyjaźniach wątpliwych i rywalizacyach nie rzeczywistych,* że przy *takiej* polityce, może być pewnym poparcia *wszystkich* decydujących czynników Austryi i Węgier“.

Panowie Lienbacher, Fuchs Wiktor i Neumayr — wystąpili z klubu prawego środka, gdyż jak oświadczają stały się dla nich zbyt uciążliwemi, a przed wyborcami kompromitującemi dążenia narodowe w łonie prawicy. Wówczas gdy słynny prokurator p. Lienbacher skarży się głównie na bezwzględne dążenia czechów, p. Fuchs oświadcza, że im najsympatyczniejszymi z narodowych stronnictw są czesi. Obaj zaś utyskują na słabość rządu dla polaków. Panowie ci nazwawszy się *konserwatystami niemieckimi,* oświadczają, że się nie połączą z klubem Coronini, lecz że od wypadku do wypadku będą z rządem lub przeciw rządowi głosować. Obliczają, że tych „konserwatystów niemieckich“ może się znaleść z dziesięciu w izbie deputowanych rady państwa, co może nie być znaczenia przy obecnych konstelacyach parlamentarnych.

Przyczyna tego oddzielenia się rzeczonych panów od prawicy pozostaje dotąd niewyjaśnioną. Przypisywany im cel osiągnięcia czasu obowiązkowego szkolnego z lat 8 na 6, byłby łatwiejszym do osiągnięcia w łonie prawicy, jak po wystąpieniu z niej — przez co właśnie utraca wszelkie szanse pozyskania większości. Nie ma podstawy również radość złośliwa organów połączonej lewicy (liberalnej) z powodu tego wystąpienia, gdyż Lienbacher i towarzysze nie poświęcą nigdy litery jednej ze swego reakcyjnego i klerykalnego katechizmu. W wysoko politycznych enuncyacyach znajdujemy insynuacye, że idzie tu o ratowanie niemieczczyzny i dla tego nowa grupa we wszystkich kwestyach w którychby poszkodowanie żywiołu niemieckiego mogło mieć miejsce głosować będzie z lewicą i danie zarazem wskazówki czechom, że nie są wyłącznymi panami położenia.

Gazety szlązkie zapewniają, że cesarz austryacki zatwierdził projekt utworzenia posady biskupiej w austryackiej dzielnicy biskupstwa wrocławskiego. Gen. wikaryusz Sniegon z Cieszyna przeznaczonym jest na tę posadę; arcybiskup wrocławski Hercog będzie opłacał dotacyę. W ten sposób uczynionymby był pierwszy krok w celu oddzielenia austryackiej części wrocławskiej dyecezyi biskupiej od pruskiej dzielnicy.

Cały Stambuł brzmi od końca do końca wiadomością o nieudałym zamachu na życie następcy proroka w Jildiz-kiosku — w całym haremie i seraju sułtańskim dotąd z przestrachu ochłonąć nie mogą. Sprawca pochwycony a rzecz miała się jak następuje: W piątek 3 b. m. zamierzał sułtan jak zazwyczaj z pałacu udać się na Selamlik do najbliższego meczetu sułtanki Walidy koło Dolma-Bagdcze. W przechodzie z pokoji Jildiz-kiosku, gdy sułtan w otoczeniu licznej świty przechodził przez salon przyjęć, mający kopułę ze szkła czerwonego, zamierzył się ostrzem halebardy na sułtana jeden z halebardzistów, będących na straży honorowej każdych ze drzwi pałacu na sułtana; adjutant-major Izzet-bej chwycił go jednak dość wczas za ramię i wyrwał topór — a wtedy przyskoczyli inni żołnierze i związali go powrozami. Sprawca zamachu Muzzi Hafuz, arab, zapiera się zamiaru morderstwa, utrzymując, że tylko niezręcznie salutował. Atoli wymówka ta mało znajduje wiary a potwierdzają podejrzenie, rozmowy jego liczne w ostatnich dniach z kolegami poruszające zamiar nasadzenia ostrza zamiast pióropusza na halebardę. Sprawa cała tajona jest przed ludem a sułtan ogromnie jest przerażony i wzruszony. Dotąd niewiadomo, czy to był prosty szaleniec lub zbir najęty, lub fanatyk podbechtany przez ulemów. Śledztwo poruczono Wielkiemu-Eunuchowi Ghazi-Osmanowi-paszy i Ferikowi Witalis-paszy.

Z Bukaresztu donoszą, że na d. 27 b. m. oczekiwanem jest w Ruszczuku (Bulgarya) przybycie gen. Gurko generał-gubernatora odeskiego.

„Ruski Inw.“ zaprzecza wiadomościom, które się pojawiły w gazetach rosyjs., o jakoby mającej nastąpić redukcyi składu generalnego sztabu.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Wiedeń 13 list. Zecerzy uczynili w kilku dziennikach bezrobocie. Dwa dzienniki wypowiedziały im miejsca — we dwóch innych znowu pomocnicy drukarscy urządzili bezrobocie. — Niedziela przeszła spokojnie bez zaburzeń.

Budapeszt 13 listopada. Delegacya węgierska na pełnem posiedzeniu wybrała komisyę nuncyalną i przyjęła bez zmiany budżet wspólnego ministerium skarbu, wspólnej Izby obrachunkowej, udzieliła absolutoryum z rachunków z 1880 r. Szef sekcyjny Papay imieniem ministra wojny usprawiedliwia niektóre przekroczenia, opierając się na niezbędnej konieczności wydatków i na zezwoleniu rady ministrów. Delegacya wbrew zapatrywaniom Szilagyi'ego uznała się kompetentną, delegacya przyjęła po krótkiej rozprawie przekroczenie kosztów budowy baraków, jako też tak ordynarium i extraordynarium marynarki wojennej.

Dublin 13 listopada. Sprawca zamachu na Lawsona został aresztowany, przy mordercy znaleziono sześciostrzałowy rewolwer i 12 nabojów, które napróżno usiłował odrzucić. Aresztowany zwie się Patrik Delanyi, jest cieślą. Aresztowany znanym jest policyi, gdyż już w r. 1870 z powodu kradzieży i rabunku został skazany na 5 lat aresztu i domu poprawy.

Rzym 13 listopada. „Diritto“ zaprzecza wieści, by jakie mocarstwo zrobiło przedstawienia rządowi włoskiemu w sprawie wypowiedzianego zdania Watykanu o niekompetencyi magistratury włoskiej z powodu procesu Nartinuzzi przeciw *major domusowi* papieskiemu. — Dziennik rządowy ogłasza nominacyą Menabrea posłem w Paryżu.

Petersburg 13 listopada. „Journal de St. Petersbourg“ w odpowiedzi na korespondencyę berlińską do „Gaulois“ a przepowiadającą wojnę między Rosyą i Francyą z jednej a Austro-Węgrami, Niemcami i Włochami z drugiej strony, pisze, że przypuszczenie opiera się jedynie na mniemanej podróży Giersa do Włoch. Giers atoli bawi dotąd w Petersburgu i zamierza wziąć urlop na dwa miesiące do Pizy, gdzie bawi cała jego rodzina i zimować będzie.

Madryt 13 listopada. Dzienniki donoszą o szczęśliwem rozwiązaniu królowej hiszpańskiej.

Kursa telegraficzne z d. 13 Listopada 1882

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 77·—. Renta srebrna 77·60. Renta złota 95·30. Renta złota węgierska 119·50. Losy z r. 1860 131·25. Akcye banku narodowego 836·—. Akcye kredyt. 305·25. Londyn 119·25. Napoleony 9·49. Lombardy 140·10. Losy z roku 1864 172·—. Akcye kolei Karola Ludw. 314·50. Akcye Lwow. Czerniow. 170·75. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 161·50. Akcye Anglo-Banku 124·25. Oblig. indem. galicyjsk. 100·—. Losy prem. węgierskie 118·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 146·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 203·50. 6% Listy zast. hipoteczne 101.75. Marki 58·50. Ruble 118·25. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 86·85.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin, z d. 13 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 170·65. Krótki Wiedeń 171·—. Krótka Warszawa 201·70. Banknoty ross. 202·65. 5% Listy Zast. Pol. 61·90. 4% Listy Likwid. 53·90. Akcye Kol. Kar. Ludw. 134·75. Akcye kredyt. 524·—.

OGŁOSZENIE

Poszukuje się kupna **majątku ziemskiego 200** do **2.000** mórg — tak samo **kamienicy** w Krakowie w cenie **15** do **30.000** złr. — Posady znajdą: **administrator, rządca, ekonom, leśniczy, gajowy, 3 subjektów** do handlu korzennego, **1 subjekt** do galanteryjnego i **1 subjekt** do bławatnego. Bliższej informacyi udzieli biuro za dołączeniem 20 c. w znaczkach pocztowych.

„Concordia“
Centralny Komisowy Instytut
W WROCŁAWIU, 932 3-3
Schmiedebrücke Nr. 46.

Dr. Dominik Markiewicz

adwokat krajowy,

otworzył kancelaryę w Krakowie przy ulicy św. Anny pod Nr. 7, na pierwszem piętrze. 937 2-3

AJENCYA i WYŁĄCZNY SKŁAD PIWA

z browaru Jego Ekscel. hr. Larisch Mönnicha w KARWINIE,

przy ulicy św. Jana Nr. 1. (dom Wgo Pareńskiego) w Krakowie,

Przy ul. św. Jana L. 1.

poleca piwa wyborowe szczególnej dobroci: tak zwane Piwo Cesarskie (Kaiserbier). Piwo Marcowe (Maerzen-Lager-Bier) i Piwo Bock w butelkach jako też w beczkach po $^1/_1$, $^1/_2$ i $^1/_4$ Hektolitra.

Zapewniając, iż wszelkie zamówienia tak miejscowe, jako też z prowincyi sumiennie z wszelką akuratnością wykonywane będą, upraszą się o łaskawe względy. 934 2-3

Przy ul. św. Jana L. 1.

Tylko prawdziwe z tą marką ochronną

Huste-Nicht

Gerichtl. geschützt

NIE KASZLAJ!

Wyciąg słodowy z ziół miodunkowych i Karmelki*)

L. H. PIETSCH'A & Comp.
w Wrocławiu.

Licznemi listami dziękczynnemi **uznane, wypróbowane** i **najlepsze** środki dietetyczne w **kaszlu, kokluszu, katarze, chrypce, zaflegmieniu, cierpieniach szyi i piersi** począwszy od **kataru zwykłego aż do suchot.** — Zwracamy na to **uwagę!** — Oprócz licznych zaświadczeń, posiadamy także **urzędowe pismo dziękczynno** od Głównego Zarządu **Czerwonego Krzyża** w Petersburgu.

*) Flaszka **wyciągu** 80 c., 1·50 i 2 złr. Woreczek **Karmelków** 25 i 40 c. — Dostać można w Krakowie: u *E. Stockmara*, apt. pod Słoniem; *Sobierajskiego*, apt. pod Słońcem; *A. Markiewicza*; apt. pod Lwem; *Wiszniewskiego*, apt. pod Gwiazdą, tudzież we wszystkich aptekach w Galicyi. — 911 1-

Dr. Henryk Mendelsburg

b. sekundaryusz szpitala wiedeńskiego,

mieszka przy ul. Grodzkiej l. 27, piętro II,
W KRAKOWIE. 899 5-5

ordynuje od godz. 3 do 4 po południu.

Ubogim udziela porady lekarskiej bezpłatnie.

Młody Człowiek

21 lat liczący, władający językiem polskim i niemieckim, mogący wykazać się chlubnem świadectwem, pragnie towarzyszyć w podróży do Włoch, mając zamiar tamże wstąpić w stan zakonny. Adres: **Non,** poste rest. Kraków. 94

Józef Drimel

nauczyciel gry na cytrze **daje lekcye**. Osoby które pragną się z nim porozumieć raczą się zgłosić do księgarni i składu nut p. *Krzyżanowskiego* w Rynku Głównym. 871 13-

Mariacellskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacellskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: Przy braku apetytu, nieprzyjemnie pachnącem oddechaniu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionie i w wątrobie.

Opis użycia. Mariacellskie krople oddziałują łagodnie na rozpuszczalność, mają bardzo przyjemny gorzkawy smak i używa się ich naczczo z rana a wieczór przed położeniem się spać, każdym razem jednę kawową łyżeczkę (dzieciom wolno tylko jednę trzecią część dać użyć) i świeżą wodą albo winem zmieszanem z wodą zapić. Po użyciu dają te sławne krople całemu systemowi życia pewien rodzaj wzlotu, moc, siłę i żywość. — Należy jeszcze zwrócić uwagę, że przy ciągłem używaniu tych kropli w przeciągu dwóch do czterech tygodni, każda z powyżej wymienionych chorób zupełnie usuniętą zostanie.

Rozumie się samo przez się, że przy tem ostrą dyetę należy zachować.

Cena jednej flaszeczki 35 cnt.

Składy: Kraków: apteki: W Redyk, F. Gralewski, i E. Radler; A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski i K. Wiszniewski BIAŁA apt. Erich Keler, Reicherta spadk.; BOCHNIA apt. F. Reiss, A. F. Pilla. BŁAŻEJOWA apt. Rożejowski; BRODY apt. E. Liszka, A. Inlender, Kulak i E; Grünspan; BRZEŻANY apt. J. Hausberg i apt. Dembiński; BRZESKO apt. W. Janoszek; BRZOZÓW apt. Halama; BORYNIA apt. Dorożyński; BUDZANÓW apt. D. Jasieński; DOLINA apt. H. Weiz; DROHOBYCZ apt. H. Blumenfeld; FRYSZTAK apt. J. Zaniewski; GRYBÓW apt. Kulczycki; GLINIANY apt. Helm; HORODENKA apt. Axentowicz; HUSIATYN apt. Czerski; JAROSŁAW apt. W. Rohm i Wisłocki; JASŁO apt. R. Palch; JEZIERNA apt. J. Czemeryński; JORDANÓW apt. Edw. Bachner; KOŁOMYJA apt. Sidorowicz i apt. Stenzel; KRYSTYNOPOL apt. Ormezowski; KAMIONKA apt. Piepes; KAŃCZUGA apt. Heger; KRAKOWIEC apt. W. Komorowski; KUTTY apt. A. Zagajewski; KOMARNO apt. Rechtenberg; KRYNICA apt. H. Nitribitt; LIPNIK apt. A. Fuchs; LISKO apt. F. Moszczewski; LWÓW, apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, J. Piepes i Z. Rucker; MIELEC apt. Pawlikowski; MILÓWKA M. Quirini; MOŚCISKA apt. Schalboth; NOWY-SĄCZ apt. R. Jakubowski, W. Filipek; NOWY-TARG apt. Karol Laur; PODKAMIEŃ apt. St. Koncewicz; PRZEMYŚL apt. Nahlik; PODGÓRZE apt. Skalski; PRZEWORSK apt. Świtalski; RADYMNO apt. A. Swiechowski; ROZDÓŁ apt. E. Kornberger; RZESZÓW apt. A. Kalinowski; SĄD. WISZNIA apt. Włodzimirski; ŚNIATYN apt. T. Niemczewski; SKOLE aptekarz Lechowski; SAMBOR aptekarz J. Aleksiewicz; SĘDZISZÓW aptekarz Mizerski; SOKAL apt. E. Wysoczański; SOKOŁÓW apt. A. Danczak; STANISŁAWÓW apt. J. Macura, A. Amirowicz i A. Beilt; STRYJ apt Leon Gärtner; SUCHA apt. Czernicki; SZCZUROWA apt. W. Heinz; TARNÓW apt. L. Chodacki, J. Reid; TARNOPOL apt. Fr. Jamrogiewicz; TŁUMACZ apt. W. Szankowski; WAREŻ B. Krzywobłocki; WOJNICZ W. Nodzyński; WINNIKI apt. T. v. Brzeski; ŻAŁOŹCE apt. Br. Malkowski; ZBARAŻ apt. E. Kruh; ŻYWIEC apt. E. Blumenthal; ZŁOCZÓW apt. Fr. Pettesch; ZAKLICZYN apt. K. Kamienobrodzki; ŻOŁYNIA apt. M. Romanowski; ŻURAWNO apt. J. Tomaszewski Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym“ **Karola Bradego** w Kromieryżu. 796 11-15

Główna wygrana ewent 400.000 marek

PODAĆ
rękę szczęściu!

Wypłatę wygranych poręcza państwo.

Zaproszenie do wzięcia udziału w grze
w wielkiej przez państwo Hamburg poręczonej loteryi pieniężnej,
w której

8 milionów 940.275 marek

z pewnością musi być wygranych!

Wygrane tej korzystnej pieniężnej loteryi, która według planu tylko 93.500 losów zawiera, są następujące:

Największa wygrana jest ewent. **400.000** marek.

	Premia	250.000 marek	54	wygranych po	5.000	marek
1	wygrane po	150.000 „	5	„	4.000	„
1	„	100.090 „	108	„	3.000	„
1	„	60.000 „	264	„	2.000	„
1	„	50.000 „	10	„	1.500	„
2	„	40.000 „	3	„	1.200	„
3	„	30.000 „	530	„	1.000	„
4	„	25.000 „	1073	„	500	„
2	„	20.000 „	101	„	300	„
2	„	15.000 „	25	„	250	„
1	„	12.000 „	85	„	200	„
24	„	10.000 „	100	„	150	„
3	„	8.000 „	27069	„	145	„
3	„	6.000 „	etc. etc., ogółem		47.600	wygr.

które za kilka miesięcy w 7 oddziałach **z pewnością** wyciągnięte zostaną.

Pierwsze ciągnienie jest urzędownie ustanowione.

Cena wynosi:
Cały oryginalny los tylko . . . . 3 złr. 50 ct. w. a.
Pół oryginalnego losu tylko . . . . . . 1 złr. 75 ct. w. a.
Czwarta część oryg: losu tylko . . . . 88 ct. w. a.

Te przez Państwo poręczone Losy oryginalne (żadne zakazane Promesy) **przesłane zostaną** przezemnie interesantom nawet **w najodleglejsze okolice** za **opłatnem nadesłaniem należytości.**

Każdy biorący udział, otrzyma odemnie oprócz **oryginalnego losu,** także **oryginalny plan** opatrzony **herbem państwa gratis,** a po uskutecznionem ciągnieniu otrzyma **natychmiast** urzędową listę wygranych.

Wypłata i przesyłanie wygranych stronom
nastąpi wprost odemnie natychmiast i pod ścisłą dyskrecyą

Każde zamówienie uskutecznić można wprost **przekazem pocztowym, lub listem rekomandowanym.**

Uprasza się przeto z powodu **blizkiego terminu ciągnienia**, udać się z pełnem zaufaniem

do 21-go Listopada b. r.
do firmy:

SAMUEL HECKSCHER SENR.
Kantor bankowy i wymiany w Hamburgu. 917 4-5

300 złr. **Każdemu zapłaci się,** komu plaster reumatyczny Dra Szydłowskiego, nietylko wszelkie boleści reumatyczne nie ulży, ale nawet po kilkakrotnem użyciu, radykalnie od wszelkich słabości reumatycznych nie wyleczy. —:- Cena jednej sztuki **3 złr.**-:— Obstalunki przyjmuje *wyłącznie* **„Agence de Pologne“, rue de Londre 5 w Paryżu;** korespondencya po polsku.

PODZIĘKOWANIE.

Od lat 18 cierpiałem w kolanach reumatyczny ból do tego stopnia, że od lat 8 w łóżku leżeć musiałem. Wszelkie używane środki były niczem i nie doznawałem żadnej ulgi. Gdy zacząłem używać plaster reumatyczny Dra Szydłowskiego, już po miesiącu doznałem znacznej a ulgi po 3 miesięcznem używaniu bóle i puchlizna zupełnie ustąpiły, tak, że teraz chodzę bez laski. Z wdzięczności udzielam niniejsze podziękowanie Wmu Panu Dr. Szydłowskiemu i polecam ten środek każdemu bliźniemu na reumatyzm cierpiącemu.

Paryż, 15 Czerwca 1882 r.

Paul Lexellent w. r.

W mojej obecności owe podziękowanie przez p. Pawła Lexellent podpisano. Komisarz policyi, 15. Dzielnicy

788 13-13 *Rainer*, w. r.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 14 Listopada.

	płacą		żądaja	
Ruble pap. za 100 rs.	117	—	118	50
Marki niem. za 100 marek	57	50	59	—
Franki za 100 fr.	46	50	47	75
Półimperyał ros.	9	60	9	80
Dukat ważny	5	50	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	—	100	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99	25	101	—
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	90	50	93	—
5% „ „ „ „ „	98	—	100	—
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	50	102	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97	50	99	—
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101	—	103	50
5% „ „ „ 100 złr.	93	50	95	50
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100	—	102	—
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100	—	103	—
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102	—	105	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	310	—	313	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168	50	170	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	303	—	310	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	20	50	22	—
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23	50	26	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98	50	100	—
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85	50	87	50

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 12 Listopada.

	płacą		żądaja	
Obligi długu państwa.				
4·2% Renta pap. 100 złr.	77	95	77	10
4·2% „ srebrna 100 złr.	77	—	77	15
4% „ złota 100 złr.	95	40	95	65
5% „ pap. 100 złr.	92	—	92	15
4% „ złota węgierska 100 złr.	86	80	86	95
5% „ papierowa 100 złr.	85	75	85	90
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94	85	95	—
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	124	75	124	75
Boden-Credit 200 „	234	—	235	—
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	304	70	305	20
Kredyt. węg. 200 „	294	75	295	25
Niższo-Austr. 500 „	879	—	880	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	835	—	837	—
Unionbank 100 „	120	—	120	25
Verkehrsbank 140 „	144	—	144	50
Bankverein 100 „	114	60	115	—
Länderbank 200 „	—	—	—	—
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	170	—	170	50
Elżbiety 210 „	211	25	211	75
Ferdynanda półn. 1000 „	2760		2765	
Franc. Józefa 200 „	194	75	195	25
Morawsko-Szlaska 200 „	22	—	22	50
Lwowsko-Czerniow. 200 „	170	75	171	25
Aust. półn.-zachod. 200 „	204	—	204	50
Południowa 200 „	139	50	140	—
Tramwaj 200 „	230	80	231	20
Węg.-galic. 200 „	161	50	162	—
Węg. półn.-wschod. 200 „	161	50	162	—
Węg. zachod. 200 „	165	75	166	50
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	119	75	120	15
5% „ 33 lat 100 „	100	75	101	25
5% Austro-węgierskie	100	90	101	—
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94	40	94	70
Alföldzkie 200 „ „	96	—	96	25
Gratzkoflach. 150 „ „	—	—	—	—
Elżbiety — „ „	97	50	97	75
„ 1870 200 „ „	100	25	101	75
„ 1872 200 „ „	101	50	102	—
„ 1873 200 „ „	101	80	101	20
Ferd. półn. „	106	—	107	—
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101	75	—	—
„ 1876 100 złr. sr. „	106	—	106	25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101	25	101	75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	92	50	93	—
„ 1867 300 „ „	100	25	100	50
„ 1868 300 „ „	95	30	95	80
„ 1872 300 „ „	94	50	95	25
Rudolfa 300 „ „	99	60	99	90
„ 1869 300 „ „	99	50	99	70
„ 1872 300 „ „	99	50	99	70
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92	50	92	75

Papiery loteryjne.

	płacą		żądaja	
3% Bodencredit 100 złr.	99	75	100	—
4% Cisańskie 100 „	109	20	109	40
3% Serbskie 100 fr.	34	—	34	50
3% Tureckie 400 „	25	75	26	—
5% Reg. Dunaju 100 złr.	115	75	116	25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109	—	109	50
4% Tryest 100 „	127	—	127	50
4% Tryest 50 „	63	—	64	—
4% 1854 Losy 250 „	119	—	119	50
4% 1860 Losy 500 „	131	70	132	—
„ „ „ 100 „	135	75	136	25
Losy 1864 100 „	171	75	172	25
Węgierskie 100 „	118	50	119	—
M. Wiednia 100 „	126	40	126	80
Kredytowe 100 „	174	50	174	75
Klary 40 „	37	75	38	50
M. Insbruku 20 „	22	50	23	50
Keglewicz 10 „	19	—	—	—
M. Krakowa 20 „	20	50	21	—
M. Lublany 20 „	23	50	24	—
M. Budy 40 „	—	—	39	25
Palfy 40 „	35	50	36	—
Czerwonego Krzyża 10 „	12	50	13	—
Rudolfa 10 „	18	75	19	75
Salm 40 „	51	50	52	50
M. Salzburgu 20 „	23	50	24	—
St. Genois 40 „	46	50	47	—
M. Stanisławowa 20 „	24	25	25	—
Waldstein 20 „	27	75	28	50
Windiszgrätz 20 „	39	50	40	—
Losy użytkowe 5% Bodencredit „	30	—	31	—

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.